

Odkupieni przez Pana
powrócą, przybędą na Syjon
z radosnym śpiewem,
ze szczęściem wiecznym
na twarzach:
osiągną radość i szczęście,
ustąpi smutek
i wzdychanie.

Iz 35,10

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXI
Nr 2 (227)

Luty 2017



Nieznany malarz holenderski, *Samarytanin*, 1537, Rijksmuseum, Amsterdam

Czy cierpienie rzeczywiście uszlachetnia?

A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje (1 P 5,10).

Każdy z nas zapewne słyszał to powiedzenie: cierpienie uszlachetnia. Czy jest tak rzeczywiście? I czy w związku z tym nasz Pan oczekuje, że będziemy w życiu poszukiwać cierpienia, dążyć do niego? Jezus zapewnia, że przyszedł na ziemię po to, byśmy mieli pełne, obfite życie: *Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości (J 10,10b)*. Zatem cierpienie nie jest dla nas celem samym w sobie, nie powinniśmy specjalnie zadawać sobie cierpienia.

Jednak na tym świecie każdy doświadcza, choć w różnej mierze, cierpienia, bólu, trudów życia. Czasem są one związane ze słabością naszych organizmów albo stanowią konsekwencje naszych wyborów, kiedy indziej wynikają ze słabości czy grzechu innych ludzi... Wszyscy mamy swój udział w wydarzeniach trudnych, smutnych i nieszczęśliwych. Żaden człowiek tego nie uniknie.

Jak sobie zatem radzić w takich sytuacjach? Jak postępować, by przeciwności, choroby i słabości nas nie przytłaczały, a przynosiły dobre owoce?

Pismo Święte zachęca, abyśmy zawsze czynili dobro – także wtedy, gdy cierpimy, a nawet, kiedy cierpimy niezasłużenie. *To bowiem podoba się [Bogu], jeżeli ktoś ze względu na sumienie [uległ] Bogu znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie. Cóż bowiem za chwała, jeżeli przetrzymacie chłostę jako grzesznicy? – Ale to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a znosicie cierpienia. Do tego jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim, Jego śladami (1 P 2,19-21)*.

Dobrze przyjęty trud i cierpienie może zatem stawać się drogą naszego uświęcenia, upodabniania się do Chrystusa. Ofiarowanie Jemu swojego bólu, choroby, nieszczęścia jednoczy z Nim, a naszej ofercie

czy wyrzeczeniu nadaje sens nie tylko w wymiarze tego życia, ale i wiecznego. Jezus jest wtedy z nami, a my z Nim.

Lepiej bowiem – jeżeli taka wola Boga – cierpieć, czyniąc dobrze, aniżeli źle czyniąc (1 P 3,17).

Naszym powołaniem wydaje się zatem czynienie dobra we wszystkich okolicznościach – wtedy żadne zło nie ma właściwie do nas dostępu, gdyż obecny przy nas Pan wyprowadzi i tak większe dobro, nawet z tragicznego wydarzenia. *Kto zaś wam zaszkodzi, jeżeli gorliwi będziecie w czynieniu dobra? Ale jeżeli libyście nawet coś wycierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście (1 P 3,13-14)*. Zawsze towarzyszy nam więc błogosławieństwo – a więc zawsze możemy być szczęśliwi...

A Bóg w tym czasie udoskonala nas, utwierdza i umacnia...

Ponadto: *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra... (Rz 8,28a)*.

Dlatego św. Jakub jeszcze mocniej zachęca: *Za pełną radość pocytujcie sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia. Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość. Wytrwałość zaś winna być dziełem doskonałym, abyście byli doskonali i bez zarzutu, w niczym nie wykazując braków (Jk 1,2-4)*.

Zgodnie zatem z tymi wskazaniem, weźmy się gorliwie do wykonywania dobrych dzieł, które Bóg dla nas przygotował (zob. Ef 2,10) – niezależnie od tego, czy doświadczamy obecnie cierpienia i bólu, czy radości i pomyślności.



Chrześcijańskie „Walentynki”

Pary narzeczeńskie, które w tym roku planują zawarcie sakramentalnego związku małżeńskiego oraz wszystkich naręczonych i zakochanych zapraszamy na Mszę św. połączoną ze specjalnym błogosławieństwem we wtorek 14 lutego o godz. 18.00.

Walentynki – święto zakochanych obchodzone 14 lutego często bywa stawiane w jednym rzędzie z Halloween, jako następny bezkrytycznie przyjęty „import” pop-kultury z USA. Jednakże wspomniany tego dnia w kalendarzu liturgicznym św. Walenty jest patronem zakochanych już od XV wieku. W tym dniu zakochani rozpoczynali z błogosławieństwem Bożym swój okres narzeczeński.

(zobacz też: NASZA ARKA – MIESIĘCZNIK RODZIN KATOLICKICH Nr 2 (194) Rok 2017).

Orędzie Papieża Franciszka na XXV Światowy Dzień Chorego 2017 r.

Drodzy Bracia i Siostry!

11 lutego przyszłego roku (2017 – przyp. red.) będzie obchodzony w całym Kościele, a zwłaszcza w Lourdes, XXV Światowy Dzień Chorego, na temat: „*Zdumienie tym, czego dokonuje Bóg: «wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny»* (Łk 1,49)”. Ustanowiony przez mojego poprzednika św. Jana Pawła II w 1992 roku i obchodzony po raz pierwszy właśnie w Lourdes 11 lutego 1993 roku, dzień ten jest okazją do zwrócenia szczególnej uwagi na sytuację chorych, a ogólniej rzecz biorąc, cierpiących. Jednocześnie zachęca tych, którzy poświęcają się na ich rzecz, począwszy od ich rodzin, pracowników służby zdrowia i wolontariuszy, do dziękowania za otrzymane od Pana powołanie towarzyszenia chorym braciom. Ponadto obchody te odnawiają w Kościele dynamikę duchową, aby coraz lepiej wypełniać tę zasadniczą część jego misji, która obejmuje posługę ostatnim, chorym, cierpiącym, wykluczonym i usuwanym na margines (por. JAN PAWEŁ II, *Motu proprio, Dolentium hominum*, 11 lutego 1985,1). Z pewnością czas modlitwy, liturgii eucharystycznej i namaszczenia chorych, dzielenie się z chorymi, a także pogłębienie wiedzy bioetycznej i teologiczno-pastoralnej, które będą miały miejsce w tych dniach w Lourdes, wniosą nowy ważny wkład w tę posługę.

Już teraz, stając duchowo w Grocie Massabielskiej przed wizerunkiem Niepokalanej Dziewicy, w której Wszechmocny dokonał wielkich rzeczy dla odkupienia ludzkości, pragnę wyrazić moją bliskość względem was wszystkich, bracia i siostry, którzy przeżywacie doświadczenie cierpienia, oraz wobec waszych rodzin. Pragnę też wyrazić moje uznanie dla tych wszystkich, którzy w różnych funkcjach i we wszystkich placówkach służby zdrowia na całym świecie kompetentnie, odpowiedzialnie i z poświęceniem działają, by wam ulżyć, uleczyć was i zapewnić wam codzienne dobre samopoczucie. Chciałbym was wszystkich chorych, cierpiących, lekarzy, pielęgniarki, członków rodzin, wolontariuszy zachęcić do kontemplowania w Maryi, Uzdrawieniu Chorych, tej, która zapewnia czułość Boga wobec każdego człowieka i wzór powierzenia się Jego woli, a także do znajdowania zawsze w wierze karmiącej się Słowem Bożym i sakramentami mocy, by miłować Boga i braci, również w doświadczeniu choroby.

Podobnie jak na świętą Bernadetę, spogląda na nas Maryja. Pokorna dziewczyna z Lourdes opowiadała, że Dziewica, którą nazwała „Piękną Panią”, spoglądała na nią, tak jak się patrzy na osobę. Te proste słowa opisują pełnię relacji. Bernadeta uboga, niepiśmienna i chora czuje, że Maryja spogląda na nią jako na osobę. Piękna Pani mówi do niej z wielkim szacunkiem, bez politowania. Przypomina to nam, że każdy chory jest i pozostaje istotą ludzką i musi być traktowany jako taka. Ludzie chorzy, podobnie jak osoby niepełnosprawne, nawet bardzo poważnie,



posiadają swoją niezbywalną godność i swoją misję w życiu, i nigdy nie mogą stawać się jedynie przedmiotami, nawet jeśli czasami mogą się wydawać jedynie biernymi, choć w rzeczywistości nigdy tak nie jest.

Bernadeta, po pobycie w grocie, dzięki modlitwie przekształciła swoją kruchość we wsparcie dla innych, dzięki miłości stała się zdolna do ubogacenia swego bliźniego, a przede wszystkim poświęciła swoje życie dla zbawienia ludzkości. Fakt, że Piękna Pani poprosiła ją, aby modliła się za grzeszników, przypomina nam, że chorzy, cierpiący noszą w sobie nie tylko pragnienie uleczenia, ale także przeżywania po chrześcijańsku swego życia, dochodząc do oddawania go jako autentyczni uczniowie-misjonarze Chrystusa. Maryja dała Bernadecie powołanie służenia chorym i wezwała ją do tego, by stała się siostrą miłosierdzia, do misji, którą wyraża. Ona w stopniu tak wzniosłym, by stać się wzorem, do którego może się odnieść każdy pracownik służby zdrowia. Prośmy zatem Niepokalane Poczęcie o łaskę, byśmy umieli zawsze odnosić się do chorego jak do osoby, która z pewnością potrzebuje pomocy, czasami nawet w rzeczach najbardziej elementarnych, ale która nosi w sobie swój dar, którym powinna dzielić się z innymi.

Spojrzenie Maryi, Pocieszycielki strapionych, rozświetla oblicze Kościoła w jego codziennym zaangażowaniu na rzecz potrzebujących i cierpiących. Cenne owoce tej troski Kościoła dla świata cierpienia i choroby są powodem do dziękczynienia Panu Jezusowi, który stał się solidarny z nami, będąc posłusznym woli Ojca, aż do śmierci na Krzyżu, aby ludzkość została odkupiona. Solidarność Chrystusa, Syna Bożego narodzonego z Maryi, jest wyrazem miłosiernej wszechmocy Boga, która przejawia się w naszym życiu – szczególnie gdy jest ono kruche, zranione, upokorzone, usunięte na margines, naznaczone cierpieniem – zaszczipiając w nim moc nadziei, która nas podnosi i wspiera.

Tak wiele bogactwa humanizmu i wiary nie może zostać zmarnowane, lecz powinno nam raczej pomóc w zmierzeniu się z naszymi ludzkimi słabościami, a jednocześnie z wyzwaniem istniejącymi w dziedzinie opieki zdrowotnej i technologii. Z okazji Światowego Dnia Chorego możemy odnaleźć nowy impuls, aby przyczynić się do upowszechnienia kultury szacunku dla życia, zdrowia i środowiska; nowy impuls do walki o poszanowanie integralności i godności osoby, w tym poprzez właściwe podejście do kwestii bioetycznych, ochrony najsłabszych i troski o środowisko naturalne.

dokończenie na str. 5 ➡

Jacek Waligóra OFMCap

Zamyślenia nad przypowieścią o Samarytaninie

Wprowadzenie

Jezusowa przypowieść o miłosiernym Samarytaninie jest jedną z najbardziej sugestywnych, a przez to najczęściej komentowanych przypowieści Nowego Testamentu. (Łk 10,30-37) Ewangelista, św. Łukasz, umieścił ją w kontekście spotkania Jezusa z uczonym w Prawie, który – jak to niejednokrotnie bywało – próbował wystawić Mistrza na próbę i zadał Mu pytanie o to, co należy czynić, aby osiągnąć życie wieczne. Choć sam dobrze znał na nie odpowiedź – bo przecież zawierało ją Prawo Boże: Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego – jednak pytał dalej: A kto jest moim bliźnim? Jakby nie rozumiał słów, które nie są ani zawiłe, ani niezrozumiałe. Święty Łukasz zaznaczył, że to kolejne pytanie stanowiło rodzaj samousprawiedliwienia, tak jakby przykazanie miłości miało obowiązywać wyłącznie pewną wybraną grupę ludzi. Uczony w Prawie najprawdopodobniej oczekiwał, że Jezus wskaże mu osoby (czy nawet całe grupy), co do których mógłby poczuć się zwolniony z obowiązku wynikającego z przykazania miłości.

Ale Jezus nie dał się wciągnąć w szkolne dysputy – trzymał się z dala od kazuistyki. Nie podjął gry słów, tylko umiejscowił problem w kontekście ludzkiego życia. W ten sposób wymógł na swoim rozmówcy, aby zrobił rachunek sumienia: zweryfikował swoje postawy i zachowania. Nie zmuszał go do wyboru kolejnej teorii, ale do konkretnego działania: Idź i ty czyn podobnie! Uczony przyszedł do Jezusa, żeby dyskutować, rozprawiać, argumentować, a odszedł ze ściśle sprecyzowanym zadaniem do wykonania. W życiu prawdziwie religijnym bowiem chodzi nie tyle o to, aby wiedzieć, ale aby czynić.

Wyjaśnienie przypowieści

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie rozgrywa się na drodze pomiędzy Jerozolimą a Jerychem. Właśnie tam pewien człowiek dostał się w ręce złych ludzi, którzy nie tylko obrabowali go z tego, co posiadał, ale nadto zadali mu liczne rany i półumarłego porzucili opodal drogi. Ponieważ miejsce to było uczęszczane, wnet zjawily się tam konkretne osoby. Najpierw pojawił się kapłan, jednakże minął tego człowieka, nie udzieliwszy mu pomocy. Niedługo po nim nadszedł lewita (urzędnik kultu świątynnego), który również poszedł dalej swoją drogą, nie zatrzymując się przy poszkodowanym.

Kapłan i lewita – ludzie powołani do szczególnej bliskości z Bogiem poprzez sprawowanie czynności liturgicznych w świątyni – okazali zupełny brak wrażliwości na cierpienie drugiego człowieka. Ich historia pokazuje, że zewnątrznie można być blisko Boga i modlić się godzinami w świątyni, ale sercem pozostawać daleko od Tego, który często objawia się pod postacią człowieka potrzebującego i cierpiącego. Święty Jan Apostoł w swoim Pierwszym Liście napisał: Jeśliby ktoś mówił „Miłuję Boga”, a brata swego nienawi-



Domenico Fetti, *Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie*, 1623, Museo Thyssen-Bornemisza, Madryt

dził, jest kłamcą, albowiem, kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi (1 J 4,20). Niewiele znaczą puste formy pobożności i religijności: np. pielgrzymki do sanktuariów, mnożone litanie i „kilometrowe” różańce, jeśli nie prowadzą do autentycznego spotkania z Bogiem w drugim człowieku, jeśli serce ludzkie pozostaje zapatrzone tylko we własne problemy, a ślepe na cierpienia innych.

Dopiero Samarytanin – człowiek postrzegany przez Żydów jako ich nieprzyjaciel – okazał się na tyle wrażliwy, że nie tylko zainteresował się nieszczęśnikiem, ale przyszedł mu z bardzo konkretną i daleko idącą pomocą. Nie tylko na miejscu opatrzył rany owego człowieka, ale także zawiózł go potem do gospody i jeszcze zapłacił gospodarzowi, aby ten dalej troszczył się o niego. Zadeklarował też, że pokryje wszystkie dodatkowe koszty związane z pielęgnacją rannego człowieka. Ta jego pomoc miała więc nie tylko charakter doraźny i jednostkowy. Można w tym wypadku mówić o pewnej strategii pomagania. Miłosierdzie domaga się bowiem ciągłości i wierności. Jezus w swojej przypowieści wyraźnie podkreśla

prawdziwe wewnętrzne zaangażowanie, jakie towarzyszyło Samarytaninowi.

Tak też naucza Papież Benedykt XVI. W swojej pierwszej encyklice, *Deus caritas est*, mówi on, że ci, którzy podejmują prace charytatywne, powinni odznaczać się tym, że nie ograniczają się do sprawnego wypełnienia tego, co stosowne w danej chwili, ale sercem poświęcają się na rzecz drugiego, w taki sposób, aby doświadczył on bogactwa ich człowieczeństwa. [...] Miłość jest bezinteresowna; nie praktykuje się jej dla osiągnięcia innych celów.

Jezus opowiedział tę przypowieść uczonemu w Prawie, aby ten przestał zajmować się wyłącznie sobą. Dla chrześcijanina centrum rzeczywistości nie leży w nim samym, ale w każdym człowieku, którego spotyka na swojej drodze i który potrzebuje jego pomocy, zrozumienia i miłości. Prawdziwy naśladowca Chrystusa nie pyta: kto jest moim bliźnim? Pytanie takie zdradzałoby chęć wyodrębnienia pewnej grupy osób, które pomogłyby praktykować miłosierdzie możliwie najmniejszym kosztem. Rzeczywistym problemem jest to, jak „stać się bliźnim” dla innych, przesuwając centrum uwagi z siebie na drugiego, niezależnie od tego, kim on jest. Nie chodzi tutaj o wiedzę, kogo mam kochać, ale o świadomość, że wszyscy mają prawo do mojej miłości, mojego czasu, uwagi, serdeczności, a także dóbr materialnych, których znakiem są owe dwa denary przekazane przez Samarytanina gospodarzowi gospody.

Refleksja

Wczytując się w przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, na pewno warto przyglądać się własnym postawom, jakie przyjmujemy wobec drugiego człowieka, szczególnie wówczas, gdy znajduje się on w sytuacji trudnej, doświadcza cierpienia, choroby, wszelkiego rodzaju biedy. Czy potrafimy tak wzruszyć się w sercu, aby wyzwoliły się w nas konkretne – samarytańskie właśnie – postępowanie? Czy nasze życie modlitewne inspiruje nas do okazywania wrażliwości na cierpienia innych i do solidarności z nimi? Jak często zdarza się nam obojętnie mijać potrzebujących, mimo że widzimy ich dramatyczną sytuację i moglibyśmy im pomóc? Czy okazując pomoc drugiemu człowiekowi, potrafimy pozostać naprawdę bezinteresowni?

Podejmowane przez nas akty miłosierdzia nie muszą być od razu działaniami na miarę Domu Ulgi w Cierpieniu czy Caritas. Niekiedy wystarczy talerz zupy lub kromka chleba ofiarowana głodnemu, kiedy indziej pół godziny spędzone przy łóżku chorego albo cierpliwe wysłuchanie narzekań ludzi zmęczonych życiem. Z pewnością serce wypełnione wyobraźnią miłosierdzia podpowie nam, co w danej chwili, w zetknięciu z konkretną ludzką biedą, należy uczynić. Oby nigdy nie zabrakło nam wrażliwości i odwagi Samarytanina.

Jacek Waligóra OFMCap,
Głos Ojca Pio (40/2006)

Więcej na temat przypowieści o miłosiernym Samarytaninie można przeczytać w książce: Alessandro Pronzato *Śladami Samarytanina* (Kraków 2003), która była inspiracją oraz służyła pomocą przy pisaniu powyższego tekstu.

Orędzie Papieża Franciszka na XXV Światowy Dzień Chorego 2017 r.

dokończenie ze str. 3

Z okazji XXV Światowego Dnia Chorego ponawiam moją modlitewną solidarność i poparcie dla lekarzy, pielęgniarek, wolontariuszy i wszystkich mężczyzn i kobiet konsekrowanych, zaangażowanych w posługę chorym i cierpiącym; dla instytucji kościelnych i świeckich, które działają w tym obszarze; a także dla rodzin, które z miłością opiekują się swoimi chorymi krewnymi. Wszystkim życzę, aby byli zawsze radosnymi znakami obecności i miłości Boga, naśladując wspaniałe świadectwo tak wielu przyjaciół i przyjaciółek Boga, wśród których wspomnę św. Jana Bożego i św. Kamila de Lellis, patronów szpitali i pracowników służby zdrowia, a także świętą Matkę Teresę z Kalkuty, misjonarkę czułości Boga.

Bracia i siostry, wszyscy chorzy, pracownicy służby zdrowia i wolontariusze, razem wnieśmy naszą modlitwę do Maryi, aby Jej macierzyńskie wstawiennictwo wspierało i towarzyszyło naszej wierze i wyjednało nam u Chrystusa, Jej Syna, nadzieję na drodze uzdrowienia i zdrowia, poczucie braterstwa i odpowiedzialności, zaangażowania na rzecz integralnego rozwoju człowieka oraz radość wdzięczności, za każdym razem, kiedy zaskakuje nas Swoją wiernością i miłosierdziem.

*Maryjo, nasza Matko,
która w Chrystusie przygarniasz każdego z nas
jako dziecko,
podtrzymuj ufne oczekiwanie naszych serc,
spiesz nam z pomocą w naszych chorobach
i cierpieniach,
prowadź nas do Chrystusa, Twojego Syna
a naszego Brata,
i pomóż nam powierzyć się Ojcu,
który dokonuje wielkich rzeczy.*

Zapewniam was wszystkich o mojej stałej pamięci w modlitwie i z serca udzielam wam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 8 grudnia 2016,
w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

Franciszek

Papież Jan XXIII o cierpieniu

Cieężkie warunki, w jakich się znajdujemy, nie powinny nigdy nas zasmucać; powinniśmy być cierpliwi, mieć wzrok skierowany ku górze i myśleć o niebie. Niebo, niebo, tam odpocznemy, czy Wy to pojmujecie? Tam się skończą nasze troski, tam otrzymamy nagrodę za nasze czyny, za nasze bóle, jeśli znosiliśmy je z poddaniem się Bogu.

Zwracajcie zawsze Wasze czyny, Wasze ofiary ku temu celowi, aby wszystko Wam posłużyło do większej radości i zadowolenia w niebie.

Myślcie o tym, ile uczynił i wycierpiał dla nas Jezus, jaki był biedny, jak pracował od rana do wieczora, jak był oczerniany, prześladowany, deptany na wszelkie sposoby, przybity do krzyża przez tych właśnie, których tak bardzo umiłował.

Uczmy się od Niego, by się nie uskarżać, nie złościć, nie tracić wobec nikogo cierpliwości, nie żywić w sercu niechęci do tych, o których sądzimy, że wyrządzili nam krzywdę, lecz znosić siebie wzajemnie, ponieważ wszyscy mamy swoje wady, jeśli nie takie, to inne, i kochać wszystkich. Rozumiecie? Wszystkich, także tych, którzy nam czynią czy uczynili coś złego, przebaczyć im i modlić się także za nich, bo może w oczach Bożych są lepsi od nas. To jest [...] jedyny sposób, by być szczęśliwym tu, na ziemi, pomimo tylu bied.

List do rodziców, 16 stycznia 1901 roku

Każdy z nas służy na swój sposób – jedni przez pracę, inni przez cierpienie. Nagroda za cierpienie jest nawet hojniejsza i pewniejsza.

List do brata Saveria, 6 kwietnia 1947 roku

Nieszczęścia nierzadko zdarzają się w rodzinie i są przyczyną wielu łez. Jednak wiara jest po to, by pokazać nam, że jeśli Bóg pozwala nam cierpieć, to pomoże nam znosić cierpienie.

Codzienne posłanie papieskie

Wielu z nas ma skłonność do uznawania wszystkich fizycznych cierpień na tym świecie za zło, za absolutne zło. Zapomnieliśmy, że ból jest spadkiem odziedziczonym po Adamie; zapomnieliśmy, że jedynym prawdziwym złem jest grzech, który obraża Pana, i że musimy zwracać się ku Krzyżowi Jezusa, tak jak zwracali się ku niemu apostołowie, męczennicy, święci, nauczyciele i świadkowie. W Krzyżu bowiem znajdujemy siłę i zbawienie, a w miłości Chrystusa nie ma życia bez cierpienia.

Dzięki niech będą Bogu, że nie wszystkie dusze podniosły bunt przeciwko brzemieniu cierpienia. Są tacy chorzy, którzy zrozumieli sens cierpienia i są świadomi, że mają sposobność, by wziąć udział w zbawianiu świata – tak więc

przyjmują swoje życie w cierpieniu, jak przyjął je Jezus Chrystus, jak przyjęła je Najświętsza Maria podczas Ofiarowania w świątyni i jak przyjął je jej czysty i wierny mąż, święty Józef.

Jaką możemy dać radę bardziej użyteczną od tej: nigdy nie odwracaj swojego spojrzenia od Krzyża Jezusa, do którego kontemplacji zaprasza cię liturgia? Patrząc na Krzyż, moje ukochane dzieci, kiedy musicie cierpieć. Jeśli ci, którzy doświadczają bólu, uczynią z tego regułę swego życia, nigdy nie będą czuli się samotni; w raju ujrzą dojrzałe owoce swoich duchowych wysiłków, w raju, gdzie nie będzie więcej łez, bólu i podziałów ani też możliwości obrażania Boga.

Codzienne posłanie papieskie

Scena w Ogrójcu wzmacnia nas i dodaje nam odwagi, by zmuszać całą naszą wolę do przyjęcia i zaakceptowania w pełni cierpienia zesłanego przez Boga lub tego, na które On zezwala: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42).

Słowa, które łamią serce i na powrót je uzdrawiają, ponieważ uczą nas, jak namiętną żarliwość potrafi i powinien czuć chrześcijanin, jeśli ma cierpieć wraz z cierpiącym Chrystusem: On daje nam całkowitą pewność nieopisanych zasług, jakie zyskał dla nas, pewność boskiego życia, życia, które dzisiaj przeżywamy w łasce, jutro zaś w chwale.

Codzienne posłanie papieskie

Męka Pana i Jego Zmartwychwstanie ukazują nam dwa życia: jedno, którym zaledwie żyjemy, i drugie, za którym tęsknimy. Czyż Jezus, który raczył dla nas znosić to biedne ziemskie życie, nie jest w stanie dać nam życia, jakiego pragniemy? On chce, abyśmy w to wierzyli, wierzyli w Jego miłość do

nas i w Jego pragnienie dzielenia się z nami własnym bogactwem, tak samo jak niegdyś zechciał dzielić nasze ubóstwo. Ponieważ wszyscy musimy umrzeć, On również postanowił umrzeć.

Wszyscy już to znamy: nasz koniec i nasz początek, narodziny i śmierć. To jest wspólna wiedza i zrozumienie dla wszystkiego, czego doświadczamy w naszej dziedzinie. Naszą dziedziną jest ta ziemia; dziedziną aniołów jest niebo. Nasz Pan przeszedł z jednej dziedziny do drugiej, z królestwa życia do królestwa śmierci, z krainy szczęścia do krainy znoju i smutku. Przyszedł, by dać nam swój dar i by cierpliwie znosić nasze cierpienia, by przynieść swój dar w ukryciu, a jawnie znosić nasz nieszczęśliwy los: by objawić się jako człowiek, a ukryć swoją boskość; by ukazać się w cieple, podczas gdy Boskie Słowo zostało ukryte przed naszymi oczami. Słowo było ukryte, lecz nie milczało: uczyło nas cierpliwości w znoszeniu cierpienia.

Pisma i przemówienia z okresu pełnienia
godności patriarchy Wenecji

Z książki *Jan XXIII: Myśli wyszukane*

Jan Paweł II

Tajemnicę cierpienia wyjaśnia tylko Chrystus

Podróż Jana Pawła II do Meksyku i Stanów Zjednoczonych
22-28.01.1999

Przesłanie papieskie do chorych

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Podobnie jak podczas innych podróży duszpasterskich po całym świecie, również z okazji mej czwartej wizyty w Meksyku pragnęłam spotkać się z wami, pacjentami szpitala im. Adolfa Lopeza Mateosa a za waszym pośrednictwem z wszystkimi chorymi w waszym kraju, by pomodlić się z wami i pokrzepić nadzieją. Chcę was zapewnić, że jestem blisko was, a jednocześnie łączę się z modlitwą waszą i waszych bliskich, prosząc Boga za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe, aby dał wam potrzebne zdrowie fizyczne i duchowe oraz umiejętność pełnego utożsamienia własnych cierpień z cierpieniami Chrystusa, a także odkrywania motywów płynących z wiary, które pomagają nam zrozumieć sens ludzkiego cierpienia.

Czuję się bardzo bliski każdego człowieka cierpiącego, a także lekarzy i pozostałych pracowników służby zdrowia, którzy ofiarnie służą chorym. Chciałbym, aby mój głos przeniknął te mury i zaniósł wszystkim chorym oraz całej służbie zdrowia głos Chrystusa, słowo otuchy w chorobie i zachęty do opieki nad cierpiącymi, przypominając zwłaszcza o wartości cierpienia włączonego w odkupieńcze dzieło Zbawiciela.

Przebywać z wami, służyć wam z miłością i kompetentnie to nie tylko działalność humanitarna i socjalna, ale nade wszystko praca wybitnie ewangeliczna, jako że sam Chrystus zachęca nas do naśladowania dobrego Samarytanina, który spotykając na drodze człowieka cierpiącego, „nie minął go”, ale *wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany [...] i pielęgnował go* (Łk 10,33-34). Na wielu stronicach Ewangelii opisane są spotkania Jezusa z ludźmi cierpiącymi na różne choroby. Św. Mateusz mówi nam na przykład, że *obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu. A wieść o Nim rozszła się po całej Syrii. Przynoszono więc do Niego wszystkich cierpiących, których dręczyły rozmaite choroby i dolegliwości, opętanych, epileptyków i paralityków, a On ich uzdrawiał* (Mt 4,23-24). Św. Piotr, wchodząc do świątyni przez bramę zwaną „Piękną”, podobnie jak Chrystus uzdrowił człowieka chromego (por. Dz 3,2-5), a gdy rozszła się wieść o tym wydarzeniu, *wynoszono [...] chorych na ulicę i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich* (Dz 5,15-16). Od samego początku Kościół, przynaglany przez Ducha Świętego, pragnie naśladować przykład Jezusa w tej dziedzinie i dlatego uznaje, że trwanie u boku cierpiących i okazywanie miłości preferencyjnej chorym jest obowiązkiem i zarazem przywilejem.



Jan Paweł II w Meksyku (styczeń 1979 r.). foto: PAP/DPA

Dlatego w liście apostolskim *Salvifici doloris* napisałem: „Kościół, który wyrasta z tajemnicy Odkupienia w Krzyżu Chrystusa, winien w szczególny sposób szukać spotkania z człowiekiem na drodze jego cierpienia. W spotkaniu takim człowiek staje się «drogą Kościoła». Jest to jedna z najważniejszych dróg” (n. 3).

2. Człowiek został powołany do radości i szczęśliwego życia, codziennie jednak doświadcza różnorodnych form cierpienia, zaś choroba jest jego najczęstszą i najpowszechniejszą postacią. W obliczu cierpienia nasuwają się pytania: Dlaczego cierpimy? Po co cierpimy? Czy ludzkie cierpienie ma sens? Czy cierpienie fizyczne albo moralne może być doświadczeniem pozytywnym? Z pewnością każdy z nas niejednokrotnie postawił sobie te pytania czasie choroby, w okresie rekonwalescencji, przed operacją chirurgiczną albo w obliczu cierpienia bliskiej osoby.

Dla chrześcijanina te pytania nie pozostają bez odpowiedzi. Cierpienie jest tajemnicą, często niezgłębianą dla rozumu. Stanowi część tajemnicy człowieka i znajduje wyjaśnienie tylko w Jezusie Chrystusie, który objawia człowiekowi jego własną tożsamość. Tylko dzięki Niemu możemy odnaleźć sens wszystkiego, co ludzkie. Jak napisałem w liście apostolskim *Salvifici doloris*, cierpienie „nie może być przetworzone i przemienione łaską od zewnątrz, ale od wewnątrz. [...] Nie zawsze ten proces wewnętrzny przebiega jednakowo. [...] Chrystus nie wyjaśnia w oderwaniu racji cierpienia, ale przede wszystkim mówi: «Pójdź za Mną!» Pójdź! Weź udział swoim cierpieniem w tym zbawieniu świata, które dokonuje się przez moje cierpienie! Przez mój Krzyż” (n. 26). Dlatego gdy stajemy jako chrześcijanie w obliczu tajemnicy cierpienia, możemy powiedzieć zdecydowanie: „niech się dzieje wola Twoja, Boże” i powtórzyć za Jezusem: *Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty* (Mt 26,39).

3. Wielkość i godność człowieka polega na tym, że jest on dzieckiem Bożym i został powołany, by żyć w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem. Ten udział w Jego życiu wiąże się z uczestnictwem w Jego cierpieniu. Najbardziej niewinny z ludzi, Bóg, który stał się człowiekiem, był mężem bólesci, który wziął na siebie ciężar naszych win i grzechów.

dokończenie na str. 12

O tym, jak wilki Matkę Boską przez las prowadziły

Braciszek



ie powszedni dzień dzisiaj, ale święto. I to nie byle jakie: samej Matki Boskiej Gromnicznej.

W ciężki lutowy świt budzą się ludzie – gromnice dziś będą święcić w kościele: od napaści wilków, od gromu, od bolenia gardła.

Daleko od gwarnych domów ludzkich, w szczerym polu, tam, gdzie niskie zimowe niebo prawie dotyka wysoko śniegiem zasłanej ziemi, stoi mała chatynka. Ledwo ją widać, tak nastroszoną strzechą tuli się do pnia polnej gruszy, jak przycupnięta w śniegu kuropatwa.

Już nie śpią ci, co tu mieszkają!

Z takiego końca świata daleka droga po kopnym śniegu do murowanego kościoła, który się złoci wieżami w trzeciej wsi na pagórku.

Chyba żeby siedmiomilowe buty wdział!

Ale co tu mówić o siedmiomilowych butach, kiedy i zwyczajnych butów Janek nie ma, jeno te stare, matczyne trzewiki.

Stare trzewiki matczyne i do tego dziurawe.

Dla ciepła i żeby ciaśniej na jego chudych nożynach siedziały, wypchał je Janek słomą, a ta słoma wszystkimi dziurami wylazi.

Wzdycha matczyńsko, ale Janek tylko się śmieje.

Gdy lampka na okapie przygasła i odświętny, różowy świt przeciekł przez srebrne zamrozy okienne do izby, wdział Janek żwawo swój kubraczek wiatrem podszyty.

– Jeszcze do dzwonów dzwonienia daleko – powiada – ale już mi pora iść.

– Gdzie to świeca do poświęcenia, matusiu?

Jankowa matka od dawna już słaba. Ledwo się po izbie kręci. Za próg wyjść już dla niej za ciężko, za daleko. Toteż Janek sam tego roku pójdzie z gromnicą święty ogienek przynieść do domu z kościoła.

Daje mu matka do rąk piękną, z najczyściejszego wosku odlaną świecę, ubraną gałązką świerczyny i przepasaną wstążką. Daje i przestrzega:

– A nie zgub! A płomyka po drodze nie zagaś! A nie zabłądź z powrotem, syneczku!

Długo szedł Janek do murowanego kościoła świecącego złotymi wieżami z pagórka w trzeciej wiosce. Szedł szczerym polem, przez śnieg po kolana... Szedł po twardej grudzie przez miedzę, ze śniegu wiatrem odwianą... Szedł drogą, ślizgając się po koleinach, płozami cudzych sań wyoranych.

Potykał się, ustawał, zadychiwał się, ale szedł i szedł, tylko te ościory słomiane, z trzewików wylazające, błyskały mu na nogach w rannym słońcu, jak złote, kolczaste jeże.

Wreszcie pierwszą wieś minął i drugą, a tu już w trzeciej kościelne dzwony dzwonią!

Chwała Ci, Boże! Doszedł Janek na czas!

Ale w kościele ludzie jak mur! Jeden przy drugim, ramię w ramię stoją, ani się wcisnąć... Nawet w kruchcie i to tłok okrutny, a cóż dopiero tam, przy samym ołtarzu!

Przycupnął Janek na progu kruchty jak szary wróbel. W zmarzniętych łapinach swoją gromnicę ścisnął, a lzy, jak szklane szybki, stoją mu w oczach.

Bo i jakże?

Co na kogo spojrzę, czy na gospodarzy w sutych do ziemi kozuchach, czy na gospodynie w ciepłych, puchatych chustach, czy na parobczaków w butach z cholewami błyszczącymi jak lusterko, czy na rumiane dziewczyny – każdy trzyma w ręku gromnicę, gdzie grubszą i wyższą od jego woskowej świeczki! I bogaciej ustrojoną, a to malowanymi, a to kwiatkami z bibułki, a to pozłotkiem!

Więc, chociaż teraz właśnie wszyscy modlący się ludzie wyciągają daleko swoje mocne ręce i jeden od drugiego skwapliwie zapalają poświęconym płomykiem swe piękne gromnice Panu Bogu na chwałę, a sobie ku pomocy, Janek spuszcza głowę i nie wyciągnie ręki ze swą ubogą świeczką. Nie śmie.

Zimne lzy, jak kulki lodu, lecą mu jedna za drugą po zsiniałej twarzy.

Choćby się docisnął do którego świętego ogienka – nie śmie. Choćby śmiał – nie ma siły, aby się docisnąć.

A wtem tuż nad sobą Janek głos słyszy cichy, a tak słodki, jaki tylko czasami we śnie przyśnić się może. Głos mówi:

– Zapal, chłopcze, swoją gromnicę od mego płomienia. ...Czyżby to anioł był?...

Podniósł Janek zalane łzami oczy i ujrzał obok siebie kobietę, osłoniętą szczelnie cienką niebieską chustą. Jeszcze przed chwilą nie było jej tu. Skąd się wzięła?

...Tymczasem kobieta w niebieskiej chuście wyciągnęła ku Jankowi gromnicę, równie małą i ubogą jak jego własna. To ośmieliło Janka. Zgrabiając rączyną przysunął swą świecę do gorejącego płomyka.

O, dziwo! Płomyk ten nie był jak inne płomyki, ale miał cudowny kształt jasno gorejącego, złotego serduszka. I gdy chłopiec dotknął go swą gromnicą, drugie złote, jasno gorejące serduszko zapłonęło na jego ubogiej gromnicy.

Zdumiał się Janek i dziwnie zadrżało w nim serce, ale kobieta, w niebieską chustę szczelnie otulona, szepnęła znowu:

– Osłoń ręką swoją gromnicę i chodź ze mną.
– I znowu słodki jej głos wydał się Jankowi najcudowniejszą, nieziemską muzyką.

...Czyżby to była jaka święta?...

Janek skwapliwie osłonił ręką złoty płomyczek w kształcie serduszka i wyszedł z kruchty za kobietą w niebieskiej chuście.

Nabożeństwo w kościele było skończone.

– Mieszkasz za trzecią wsią, w szczerym polu, nie daleko lasu? – spytała kobieta, nie odsłaniając twarzy swej spod błękitnej chusty.

– Tak – szepnął Janek.

– I matka twoja jest chora?

– Tak. Dlatego nie była w kościele.

– To bardzo daleka droga i trudna dla ciebie samego. Jesteś jeszcze mały – powiedziała kobieta w niebieskiej chuście.

– Robię wszystko jak duży – rzekł na to Janek – bo nikogo prócz mnie nie ma przy matce. Ale teraz trochę się boję, bo zrywa się wiatr i będzie zadymka, a mam przez całą drogę strzec gromnicy, żeby nie zgasła – wyznał szczerze.

– Pójdę z tobą – rzekła kobieta w niebieskiej chuście. A gdy jej chciał dziękować, powiedziała jeszcze:

– Ja idę w tę samą stronę, więc będzie mi po drodze.



I już więcej nic do siebie nie mówili. Janek pilnie ogarniał ręką płonąca gromnicę i dziwił się, że nic a nic palce mu nie marzną, choć mróz był wielki, a płomyk nieduży.

Dziwne też było i to, że nie czuł wcale zimna w swoim wiatrem podszytym kubraczku i w dziurawych trzewikach.

Gdy tylko minęli wieś i wyszli w szczerze pole, zerwała się śnieżna kurzawa, tak wielka, że naraz cały świat zginął z oczu chłopca. On nie czuł jednak lęku. Przeciwnie, czuł w ciele swoim spokój, ciepło i siłę, a w duszy radość tak wielką, że miał ochotę śpiewać w głos.

Ostry śnieg, tnący mu twarz, był teraz dla niego jak muśnięcie rajskich piórek, a wycie wichru, jak muzyka kościelnych organów. I już nie wiedział sam, czy jest na ziemi jeszcze, czy też w niebie. Bo oto niebieska chusta nieznajomej kobiety owinęła go sobą jak miękkim obłokiem i znowu usłyszał głos cudny, od którego zadrżało jego serce:

– Oto już dom twój. Doniosłeś płonąca gromnicę. Niechże ona służy matce twej i tobie od wilków złych, od gromu, od wszelakiej choroby, a po długim i szczęśliwym życiu niech ci rozświecili drogę do nieba, do mnie...

I odsunęła nieznajoma kobieta chustę ze swej twarzy i... poznał Janek Najświętszą Panienkę!

...Nim jednak ocknął się, nim zdążył upaść do Jej świętych stopek, już Matka Boska Gromniczna daleko była od samotnej chaty... Tylko Jej błękitna chusta niebieściła się na śniegu... Tylko światełko Jej gromnicy jarzyło się jak złote serduszko w szybko zapadającym lutowym zmroku.

Gdy Janek wpadł do chaty i opowiedział matce, co go spotkało, pokiwała głową. Ona od matki swej jeszcze wiedziała, że co roku Matka Boska Gromniczna schodzi z nieba na gromnic święcenie... Nie myślała tylko nigdy, żeby właśnie jej dziecko Ją spotkało.

Podeszli oboje, syn i matka, do małego okienka, wychodzącego na drogę, wiodącą do lasu.

Przez krąg, wychuchany w zamrozie, ujrzeli jeszcze Matkę Boską Gromniczną, jak daleko już od nich ze swoją płonąca gromnicą w las ciemny samotnie wstępowała.

Zaraz też pomiędzy dalekimi, czarnymi drzewami zamajaczyły ni to skryte płonące, ni to świeczki i szły gromadnie po obu stronach świętego, gromnicznego światełka.

– Co to, mamusiu? – spytał Janek z wielkiej ciekawości, przyciskając nos do zimnej szyby.

– To wilki, syneczku. To wilki w tę świętą noc Matce Boskiej Gromniczej ślepiami pokornie przez ciemny las świecą, iżby Najświętsza Panienka nie zbłądziła w powrotnej drodze do nieba.

Tekst i ilustracje

Ewa Szelburg-Zarembina, *Boży roczek*
Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1990



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Bł. August Czarторыcki

August Czarторыcki urodził się 4 sierpnia 1858 roku jako August Franciszek Maria Anna Józef Kajetan. Pochodził z arystokratycznej rodziny pretendentów do tronu polskiego. Matka Maria Amparo była siostrą królowej Hiszpanii. Umarła na gruźlicę, gdy August miał zaledwie 6 lat. Przez kilka lat jednym z jego wychowawców był karmelita i powstaniec styczniowy św. Rafał Kalinowski.

W 1883 r. August po raz pierwszy spotkał się z księdzem Bosko, który odbywał właśnie podróż po Francji. Ksiądz Bosko skorzystał z zaproszenia księcia Władysława, ojca Augusta, i przyjął gościnę w hotelu Lambert. Postać świętego zafascynowała dwudziestopięcioletniego Augusta, w którym już wcześniej dojrzywało powołanie kapłańskie. Od tego spotkania zaczęło dojrzywać w nim przekonanie, że ma być salezjaninem.

Ojciec zdecydowanie sprzeciwiał się takiemu wyborowi. Również ksiądz Bosko nie zachęcał Augusta, sądząc, że może nie dać sobie rady, zważywszy na ubogi styl życia ówczesnych salezjanów i nie chcąc doprowadzić do zerwania kontaktów z ojcem.

Po czterech latach rozterek, w roku 1877 August zdecydował się jednak wstąpić do nowicjatu. Po rekolekcjach na Valdocco poprosił księdza Bosko o przyjęcie do Zgromadzenia Salezjańskiego, ale usłyszał odpowiedź: „Nasze zgromadzenie nie jest dla księcia!”

Kiedy jednak na audyencji u papieża Leona XIII August opowiedział o swoim powołaniu, Ojciec Święty ujął się za nim. Słowa: Papież życzy sobie, aby ksiądz Bosko go przyjął, były dla świętego z Turynu, który wielokrotnie powtarzał, że papieżowi się nie odmawia, wystarczającą rekomendacją.

17 czerwca 1887 August został przyjęty do zgromadzenia w San Benigno Canavese. Nowicjat odbył pod kierunkiem ks. Juliusza Barberisa. 24 listopada 1887 w bazylice Maryi Wspomożycielki w Turynie otrzymał strój zakonny z rąk ks. Jana Bosko. Przy pożegnaniu usłyszał od niego krzepiące słowa: „Odwagi, mój książe. Dziś odnieśliśmy wspaniałe zwycięstwo. Ale musimy także z wielką radością powiedzieć wam, że przyjdzie dzień, w którym książe będzie kapłanem i z woli Boga uczyni wiele dobra dla swojej ojczyzny”.

Po wstąpieniu do Zgromadzenia Salezjańskiego ojciec i rodzina robili wszystko, by skłonić go do wystąpienia. Na pełne wyrzutów listy ojca August odpowiadał zawsze

z pokorą, szacunkiem i... odmownie. Relacje z ojcem, który widział w nim spadkobiercę nie tylko majątku i rodowej sławy, ale i ambicji politycznych, coraz bardziej się pogarszały.

31 stycznia 1888 roku o świcie zmarł ks. Jan Bosko. U jego grobu w 1888 r. August złożył profesję zakonną na ręce bł. Michała Rua, pierwszego następcy ks. Jan Bosko, i został pierwszym polskim salezjaninem.

W wypełnianiu reguły zakonnej August odznaczał się wielką gorliwością, we wszystkim dzielił życie swoich współbraci. Z poddaniem się woli Bożej znosił gruźlicę, która od 1889 r. coraz bardziej się nasilała.

Mimo poważnej choroby studiował teologię i przygotowywał się do święceń kapłańskich, które otrzymał 2 kwietnia 1892 w San Remo. Nazajutrz po święceniach odprawił pierwszą Mszę św., w której uczestniczyli jego druga matka i brat Witold. Rozżalony ojciec nie pojawił się na uroczystości.

Rok później w czwartek po Wielkanocy ksiądz August Czarторыcki odprawił ostatnią Mszę św., Zaopatrzony sa-

kramentem chorych, zmarł 8 kwietnia 1893 r. w Alassio w opinii świętości. Po kilku tygodniach zwłoki przewiezione zostały do kościoła św. Rocha w Sienawie – rodowych dobrach rodzinnych. W październiku 1964 r. trumna z ciałem sługi Bożego została przeniesiona do salezjańskiego kościoła św. Józefa w Przemyślu.

W grudniu 1978 r. Jan Paweł II podpisał dekret o heroiczności cnót sługi Bożego Augusta Czarторыckiego.

W czerwcu 1989 miało miejsce cudowne, zdaniem katolików, uzdrowienie ks. Władysława Deca z Przemyśla, przypisywane wstawiennictwu nowego błogosławionego. Zostało ono dokładnie przebadane i zatwierdzone przez Kongregację ds. Świętych w 2003 r. (w styczniu przez Konsultę Lekarzy, w maju – przez Konsultę Teologów, a w październiku – przez biskupów i

kardynałów). Beatyfikacji Augusta Czarторыckiego dokonał Jan Paweł II 25 kwietnia 2004.

Jego wspomnienie Kościół katolicki obchodzi 2 sierpnia.

Życie kapłańskie ks. Augusta trwało zaledwie rok; swą posługę pełnił w Alassio. Mimo że będąc salezjaninem, nie miał wielu okazji do pracy z młodzieżą, August Czarторыcki pozostaje dla młodych szczególnym przykładem odwagi i wierności powołaniu.

Oprac. KS na podstawie:

Magazyn Salezjański Don BOSCO (9/2002)

https://pl.wikipedia.org/wiki/August_Czarторыcki



bł. August Czarторыcki
<https://pl.wikipedia.org/>

Matka Teresa z Kalkuty o cierpieniu

Cierpienie nie ma samo w sobie żadnej wartości. Największym darem, jakim możemy się cieszyć, jest możliwość dzielenia cierpienia Chrystusa.

Chciałabym powtórzyć po raz kolejny i jeszcze raz: ubodzy są cudowni. Ubodzy są bardzo dobrzy. Mają wielką godność. Ubodzy dają nam więcej, niż my dajemy im.

W wielu miejscach poza Kalkutą mamy domy dla chorych terminalnie i bez środków do życia.

Pewnego dnia na ulicach Kalkuty znalazłam starą kobietę, która sprawiła na mnie wrażenie umierającej z głodu. Dałam jej miseczkę ryżu. Patrzyła na nią nieustannie, jak gdyby była w transie.

Próbowałam zachęcić ją do jedzenia, lecz odpowiedziała po prostu:

„Nie mogę... nie mogę uwierzyć, że to jest ryż. Przez długi czas nie miałam nic do jedzenia”.

Nikogo nie przeklinała. Nie narzekała na bogatych. Nie wypowiedziała ani jednego słowa wyrzutu. Po prostu nie mogła uwierzyć, że to był ryż. I już nie mogła jeść!

W każdej rodzinie i w każdej ludzkiej sytuacji jest ktoś, kto cierpi.

Nie możemy pozwolić, by stworzenia Boże kończyły swój żywot w rynsztoku, jak zwierzęta.

Kiedyś znalazłam małą dziewczynkę, która wędrowała ulicami, zagubiona. Głód był wypisany na całej jej buzi. Kto wie, ile czasu minęło od chwili, kiedy ostatni raz cokolwiek jadła!

Zaoferowałam jej kawałek chleba. Malutka zaczęła go jeść, okrucz po okruczu. Powiedziałam jej: „Jedz, jedz chleb! Czyż nie jesteś głodna?”.

Popatrzyła na mnie i powiedziała: „Po prostu boję się, że kiedy chleba już zabraknie, dalej będę głodna”.

Jest bardzo możliwe, że znajdziecie ludzi – zapewne bardzo blisko was – potrzebujących uczucia i miłości.

Nie odmawiajcie im tego. Pokażcie im – ponad wszystko, że szczerze uznajecie ich za istoty ludzkie, że są dla was ważni.

Kim jest ten ktoś?

Tym człowiekiem jest sam Jezus: Jezus, który skrywa się pod powierzchownością cierpiącego!

Pewnego razu, kiedy byłam w Nowym Jorku, przywołał mnie jeden z naszych pacjentów chorych na AIDS. Kiedy pojawiłam się przy jego łóżku, powiedział:

„Ponieważ jesteś moją przyjaciółką, chcę ci się zwierzyć. Kiedy już ledwo znoszę moje bóle głowy (przypuszczam, że wiesz, iż jednym z objawów AIDS jest potworny ból głowy), dzielę je z bólem, który Jezus musiał cierpieć z powodu korony cierniowej. Kiedy ból przenosi się na moje plecy, dzielę go z bólem, który Jezus musiał odczuwać, kiedy biczowali go żołnierze. Kiedy bolą mnie ręce, dzielę ten ból z bólem, który odczuwał Jezus, kiedy go krzyżowano”.

To jest prawdziwie dowód wielkości miłości: jeden z młodych ludzi, który cierpi z powodu dopustu AIDS!

Zapewniam was, że nie miał on żadnej nadziei na wyleczenie oraz był świadomy, że niewiele życia mu pozostało. Mimo to odznaczał się nadzwyczajną odwagą. Odnalazł ją w swojej miłości do Jezusa, dzieląc Jego mękę. Na jego twarzy nie było żadnego smutku ani udręki. Zamiast tego można było dojrzeć w nim wielki pokój i głęboką radość.

Cierpienie nigdy nie zniknie z naszego życia całkowicie. Jeśli przyjmujemy je z wiarą, dana nam będzie możliwość udziału w męce Jezusa i okazania Mu naszej miłości.

Pewnego dnia poszłam z wizytą do kobiety, która miała raka w ostatnim stadium. Jej ból był straszliwy.

Powiedziałam jej: „To nie jest nic innego, jak pocałunek Jezusa, znak, że jesteś tak blisko Niego na krzyżu, że może cię pocałować”. Złączyła swoje dłonie i powiedziała: „Matko, prosz Jezusa, by nie przestał mnie całować”.

Jezus nieustannie żyje swoją męką. Wciąż upada, ubogi i głodny, właśnie tak jak upadał w drodze na Kalwarię.

Czy jesteśmy przy Jego boku, by dobrowolnie Mu pomóc? Czy idziemy przy Nim z naszą ofiarą, z naszym kawałkiem chleba – prawdziwego chleba – by pomóc Mu przezwyciężyć Jego słabość?

Często prosimy Chrystusa, by pozwolił nam mieć udział w Jego cierpieniach. Lecz kiedy ktoś jest obojętny wobec nas, zapominamy, że to właśnie jest moment, w którym dzielimy sytuację Chrystusa.

Wkrótce po ustanowieniu Zgromadzenia cierpiałam z powodu bardzo wysokiej gorączki. Pewnego dnia, gdy majaczyłam, zobaczyłam samą siebie stojącą u bram niebios przed obliczem świętego Piotra. Próbował powstrzymać mnie przed wejściem, mówiąc: „Przykro mi, w niebie nie ma żadnych lepierek”. Zezłościłam się i powiedziałam mu:

„Bardzo dobrze! Zapełnię niebo ludźmi ze slumsów miasta, a wtedy nie będziesz miał innego wyboru, jak wpuścić mnie do środka”.

Biedny święty Piotr! Od tamtej pory siostry i bracia nie dają mu wytchnienia. I nie ma on innego wyboru, jak tylko pełnić swoje obowiązki odźwiernego w niebie, ponieważ nasi ubodzy ze względu na wszystkie swoje cierpienia już zarezerwowali tam sobie miejsce z wielkim wyprzedzeniem. Na koniec mieli tylko dostać swój bilet, aby go pokazać świętemu Piotrowi. Tysiące i tysiące ludzi, którzy u nas umierali, czyniło to z radością, ponieważ otrzymywali bilet, by pokazać go świętemu Piotrowi.

Ktoś przypomniał mi, co jakieś czasopismo raz o mnie powiedziało; opisało mnie jako „żyjącą świętą”.

Jeśli ktoś widzi we mnie Boga, jestem szczęśliwa. Ja widzę Boga w każdym, a zwłaszcza w tym, kto cierpi.

Mówię siostram, by nigdy nie przybierały smutnej miny, kiedy zbliżają się do ubogich. Kiedyś zobaczyłam siostrę, która wlokła się przez korytarz, ze smutnym wyrazem twarzy.

Przywołałam ją do swojego biura i zapytałam: „Co Jezus nam polecił: iść przed Nim czy naśladować Go?”.

Nigdy nie znajduje się krzyża w pięknym pokoju, lecz na Kalwarii. Ci, którzy chcą należeć do Jezusa, mają czuć się szczęśliwi, że z Nim idą. Nie ma znaczenia, jak bardzo to jest bolesne, musimy dzielić Jego mękę.

Z książki *Matka Teresa z Kalkuty. Myśli wyszukane*

Tłumaczenie: Katarzyna Mach

Wydawnictwo Znak, Kraków 2008

Jan Paweł II

Tajemnicę cierpienia wyjaśnia tylko Chrystus

dokończenie ze str. 7

Gdy On oznajmia uczniom, że Syn Boży będzie musiał wiele wycierpieć, że zostanie ukrzyżowany i zmartwychwstanie trzeciego dnia, uprzedza ich zarazem, że jeśli ktoś chce iść za Nim, musi zaprzeć się samego siebie, wziąć swój krzyż na każdy dzień i naśladować Go (por. Łk 9,22 n.). Istnieje zatem głęboka więź między krzyżem Chrystusa, który jest symbolem najwyższego cierpienia, i ceną naszej prawdziwej wolności a naszymi boleściami, cierpieniami, udrękami, zgryzotami i utrapieniami, które mogą ciążyć nad naszą duszą albo nękać nasze ciało. Cierpienie przemienia się i sublimuje, gdy człowiek jest świadom bliskości i solidarności Boga w takich chwilach. To właśnie przekonanie daje wewnętrzny pokój i duchową radość, jakich doznaje człowiek, który cierpiąc ofiarowuje wielkodusznie swój ból jako *ofiara żywą, świętą, Bogu przyjemną* (Rz 12,1). Kto przyjmuje taką postawę w cierpieniu, nie jest ciężarem dla innych, ale swoim cierpieniem przyczynia się do zbawienia wszystkich.

Cierpienie, choroba i mroczne momenty ludzkiego życia, widziane w tej perspektywie, zyskują głęboki wymiar i wręcz stają się źródłem nadziei. Człowiek nigdy nie staje sam wobec tajemnicy cierpienia: staje z Chrystusem, który nadaje sens całemu życiu, chwilom radości i pokoju, ale także chwilom cierpienia i utrapienia. Z Chrystusem wszystko ma sens, nawet cierpienie i śmierć; bez Niego niczego nie można do końca

wyjaśnić, nawet godziwych przyjemności, które Bóg chciał połączyć z różnymi momentami ludzkiego życia.

4. Rola chorych w świecie i w Kościele nie jest bynajmniej bierna. W tym kontekście pragnę przypomnieć wam słowa, jakie skierowali do was Ojcowie Synodalni na zakończenie VII Zwyczajnego Zgromadzenia Synodu Biskupów: „Potrzebujemy waszego świadectwa, aby uczyć świat, czym jest miłość. Zrobimy wszystko, co jest w naszej mocy, abyście znaleźli należne wam miejsce w Kościele i społeczeństwie” (Orędzie Synodu do Ludu Bożego, 12).

Jak napisałem w adhortacji apostołskiej *Christi fideles laici*, „Wezwanie Pana odnosi się do wszystkich i do każdego: także i chorzy są posłani do pracy w winnicy. Ciężar, który przygniata ciało i odbiera pogodę ducha, w żadnym przypadku nie zwalnia od tej pracy, ale jest wezwaniem ich do czynnego przeżywania ludzkiego i chrześcijańskiego powołania i do udziału we wzrastaniu Królestwa Bożego w nowy, jeszcze cenniejszy sposób. [...] Wielu chorych może żyć «pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego» (1 Tes 1,6) i być świadkami Chrystusowego Zmartwychwstania” (n. 53). W związku z tym warto pamiętać, że ludzie przeżywający doświadczenie choroby są powołani nie tylko do łączenia swego cierpienia z męką Chrystusa, ale także do czynnego udziału w głoszeniu Ewangelii przez świadectwo oparte na własnym doświadczeniu wiary, mocy nowego życia i o radości, jaka płynie ze spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem (por. 2 Kor 4,10-11; 1 P 4,13; Rz 8,18 n.).

Dzieląc się tymi myślami, pragnęłam wzbudzić w każdym z was uczucia, dzięki którym będziecie mogli przeżywać doczesne próby w perspektywie nadprzyrodzonej, widząc w nich sposobność do odnalezienia Boga pośród mroków oraz wątpliwości i ogarniając wzrokiem rozległe horyzonty, które stają się widoczne z wysokości naszych codziennych krzyży. [...]

Szkoła Młodych Rodziców „Natalia”

Szkoła Młodych Rodziców „Natalia” jest kameralną szkołą rodzenia, która nieprzerwanie działa na Ursynowie od 1999 roku, początkowo jako „Wieczory dla Rodziców”, obecnie Szkoła Młodych Rodziców Natalia. Zajęcia prowadzi doświadczony zespół: położna, rehabilitantka dziecięca, konsultantka laktacyjna, specjalista wiedzy o rodzinie, fizjoterapeutka.

Program obejmuje przygotowanie do porodu i położu, karmienia naturalnego, rozwoju i „obsługi” noworodka, pełnienia ról rodzicielskich. Zajęcia odbywają się w małych grupach, trwają pięć tygodni. Mamy czas żeby się poznać i zaprzyjaźnić, spokojnie porozmawiać o obawach, rozwiązać wątpliwości, odpowiedzieć na trudne pytania, obalić mity, obniżyć poziom lęku.

Wyróżnia nas to, że w 15-godzinny kursie, 5 godzin to ćwiczenia prowadzone przez fizjoterapeutkę, certyfikowaną terapeutkę dna miednicy. Mamy wygodną, przestronną, dobrze wyposażoną salę.

Zajęcia są refundowane przez Urząd m.st. Warszawy. Istnieje możliwość udziału w zajęciach płatnych dla osób nie objętych programem.

Więcej informacji: www.natalia.szkoła.pl

Kontynuacją zajęć w szkole rodzenia jest Szkoła Rodzicielstwa, gdzie cyklicznie jeden raz w miesiącu odbywa się pokaz wiązania chust prowadzony przez doradcę noszenia w chustach i nosidłach miękkich oraz nauka pierwszej pomocy w nagłych wypadkach u noworodka i niemowlęcia, którą prowadzą pediatryczni ratownicy medyczni (rzadka specjalność w Polsce).

Elżbieta Bartha

Szkoła Młodych Rodziców „Natalia”
ul. Belgradzka 42 (przychodnia Medical Center)
www.natalia.szkoła.pl
+48 601827217



Spotkanie opłatkowe Akcji Katolickiej, Caritas i Totus Tuus
14.01.2017



Spotkanie opłatkowe Koła Przyjaciół Radia Maryja
15.01.2017



Gość honorowy – Poseł RP
Pan Andrzej Melak



Koncert kolęd w wykonaniu Chóru Cantate Domino
z parafii Ofiarowania Pańskiego 29.01.2017
Dyryguje Adrianna Róża Szmyt

Fot. K. Sadowski



„Siatka Miłosierdzia” to nowa inicjatywa Caritas Archidiecezji Warszawskiej, której celem jest wzmocnienie i poszerzenie funkcjonujących z powodzeniem od lat zbiorek żywności i środków czystości. Do parafii, które wyrażą zainteresowanie udziałem w akcji, Caritas przekaze bezpłatnie „Siatki” – torby na zakupy, na których umieszczono informacje o prowadzonej zbiórce wraz z listą najbardziej potrzebnych produktów.

Każdy, kto zechce włączyć się w tą dobroczynną akcję, „Siatki Miłosierdzia” będzie mógł odebrać ze swojej parafii. Wypełnione produktami z listy pakunki będzie można przynieść z powrotem do parafii. Otrzymane produkty zostaną wykorzystane przez Parafialne Zespoły Caritas do przygotowania paczek świątecznych oraz udzielania pomocy indywidualnej najbardziej potrzebującym rodzinom. „Siatki” będzie

można otrzymać również w warszawskich sklepach partnera akcji – firmy „Wierzejki”.

Pomysłodawcą akcji jest Caritas Archidiecezji Poznańskiej, która od 2012 roku prowadzi ją pod nazwą „Tytka Charytatywna”. Od lat bliźniacze inicjatywy organizowane są w kolejnych polskich diecezjach – od Diecezji Kaliskiej, po Archidiecezję Warmińsko-Mazurską. Równolegle w większości diecezji, od kilkunastu już lat, prowadzone są w supermarketach zbiórki żywności dla najuboższych pod hasłem „Tak! Pomagam!”.

Do parafii Archidiecezji Warszawskiej trafi ponad 10000 „Siatek Miłosierdzia”. Kilka tysięcy Caritas AW przekaze także pracownikom warszawskich firm i urzędów.

<http://warszawa.caritas.pl/events/siatka-milosierdzia/>



1% DLA CARITAS

Jak co roku możesz sprawić, że 1% Twojego podatku dochodowego trafi nie do wspólnego worka podatkowego, a bezpośrednio do ludzi potrzebujących pomocy.

Zaufaj nam! Zrobimy dobry użytek z Twoich pieniędzy.

Przekaz swój 1% na Caritas Archidiecezji Warszawskiej!

Aby zadysponować na rzecz Caritas Archidiecezji Warszawskiej kwotę jednego procenta swojego podatku dochodowego należy:

- znaleźć w formularzu PIT część zatytułowaną: „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego”;
- wpisać pod odpowiednią pozycją numer KRS Caritas Archidiecezji Warszawskiej – **0000225750**;

- wpisać pod następną pozycją kwotę 1% podatku należnego, wynikającego z zeznania podatkowego, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

Jeśli chcesz przeznaczyć 1% na szczegółowy cel, należy w następnej części zeznania zatytułowanej „Informacje uzupełniające”:

- pod odpowiednią pozycją wskazać ten cel (może nim być np. działalność Parafialnego Zespołu Caritas w naszej parafii);
- pod następną pozycją przez postawienie krzyżyka wyrazić zgodę na przekazanie przez Urząd Skarbowy do Caritas Archidiecezji Warszawskiej Twojego imienia, nazwiska, adresu i wysokości przekazanej kwoty, co umożliwi nam zadysponowanie środkami na cel szczegółowy.

W imieniu potrzebujących dziękujemy!

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)			
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego przez Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz wysokość kwoty na jej rzecz.			
137. Numer KRS	0000225750	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 138 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 126, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	138. 80 00 zł gr
K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE			
Podatnicy, którzy wypełnili część J, w poz. 139 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 140 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 138. W poz. 141 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).			
139. Cel szczegółowy 1%	Parafialny Zespół Caritas w par. Bł. Władysława z Gielniowa		140. Wyrażam zgodę ☒
141.			
L. INFORMACJE O ZAŁĄCZNIKACH			



Od naszego mola książkowego

Na każdej Mszy Świętej wyznajemy razem ze wszystkimi uczestnikami Eucharystii: Wierzę w jednego Boga... Ale czy naprawdę wiemy, co mówimy? I czy wierzymy w to, co wyznajemy?

W książce *Wyznanie wiary. Credo w naszym życiu*, której inspiracją były rekolekcje głoszone przez ks. Michała Olszewskiego w Roku Wiary, Autor zachęca nas, byśmy na nowo przemyśleli, w kogo i w co wierzymy. Byśmy nasze *Credo* przemodlili i na nowo z pewnością i mocą wyznali przed światem.

Ksiądz Michał sięga do swoich doświadczeń jako kapłana, egzorcysty i ewangelizatora, by pokazać, w jaki sposób wyznawane przez nas prawdy wiary działają w naszym życiu i w świecie, który nas otacza. Z pasją przeprowadza nas przez kolejne słowa *Credo*, wskazując, jak wielkie i istotne prawdy zawierają i jak moc tych słów może zmieniać rzeczywistość.

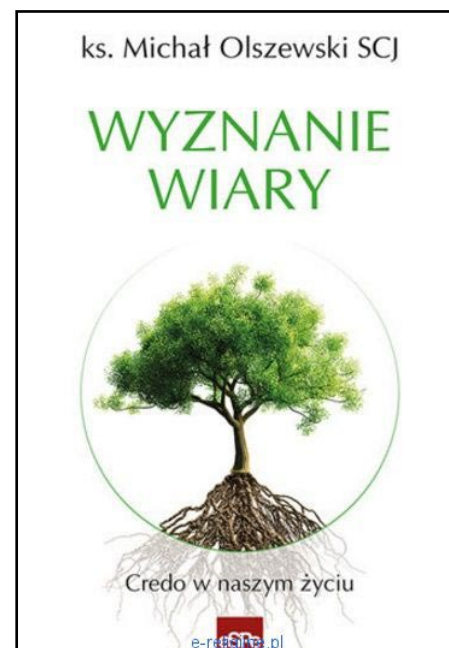
Osobiste, konkretne i poruszające przykłady, jakimi ilustruje refleksje na

temat *Credo*, sprawiają, że podczas lektury możemy doświadczyć autentycznej miłości do tajemnic naszej wiary.

Zapagnijcie w sercu wielkiej wiary. Wiary, która góry przenosi, pozwala chodzić po wodzie, mieć głowę w chmurach – przy Panu, a nogi twardo na ziemi. Wiary, która jest niezachwiana i przemienia świat XXI wieku. Stańcie przed Panem i powiedzcie: „Tak, chcę wierzyć, zaradź memu niedowiarstwu. Chcę Ciebie szukać, bo Ciebie pragnę”. I wyjdź z tym do świata z odwagą, stań przed światem i powiedz: „Wierzę, wierzę, credo”. [fragment książki]

Wyznanie wiary. Credo w naszym życiu
Wydawnictwo ESPE

Ks. Michał Olszewski SCJ jest rekolekcyjnistą, ewangelizatorem, dyrektorem Grupy Medialnej Profeto, tworcą Radia profeto.pl. Prowadzi popularnego bloga z komentarzami liturgicznymi na każdy dzień (slowopana.com).



Jest także autorem książek:

*Bóg daje charyzmaty.
Rekolekcje o wspólnotcie i posługiwaniu;
Być jak Hiob.
Doświadczenie Boga w kryzysie;*

*Być uczniem Pana.
Głosić, uzdrawiać, uwalniać;
Kerygmat.*

*Dotknij, zobacz, to Ja jestem;
Żyć w Duchu Świętym;*

Egzorcyzm. Posługa miłości;

*Przyjmij Jego wezwanie.
Zaproszenie do życia z Jezusem;*

Ogarnij się! Twoja droga do Damaszku.

KS

Chrzty

6 stycznia 2017

Marta Helena Jabłońska-Mikołajczyk
Stanisław Karol Pietrzak

8 stycznia 2017

Aniela Grabarska
Zofia Żywno



15 stycznia 2017

Julia Paluchowska
Matylda Zofia Jean Plews
Magdalena Przychodzień

21 stycznia 2017

Rafał Jakub Ochędusko

22 stycznia 2017

Amelia Dalak
Filip Alexander Szepter

28 stycznia 2017

Tymon Tomasz Waskan

29 stycznia 2017

Barbara Staroszczyk
Leopold Jacek Wnuk

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego
Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna
środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych
na indywidualne spotkania
przed rozpoczęciem dyżuru.
Wymagane są trzy spotkania.

Między pierwszym
i drugim spotkaniem konieczna
jest miesięczna przerwa.
Zapraszam również na spotkania
w sprawach rodzinnych
po uprzednim umówieniu się
podczas dyżuru.

Śluby

6 stycznia 2017

Tomasz Ochowicz
i Barbara Niewiadomska

7 stycznia 2017

Grzegorz Bartnik i Dorota Zmarzlik



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników –
dorosłych, młodzień i dzieci –
w niedzielę: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski
śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

<http://www.winnicapanaawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii